

Masakra w Daraya

4 września 2012

Wojna w Syrii nie słabnie, choć informacje są skąpe. Rebelianci, po klęsce na północy znów zaatakowali Damaszek. Tydzień temu w mieście Daraya koło stolicy dokonano kolejnej dziwnej masakry.

Po względnym opanowaniu sytuacji przez armię syryjską w Aleppo i w centrum kraju, gdzie rebelianci z FSA ponieśli ciężkie straty oceniane na ok. 2000 ludzi, uzbrojeni najemnicy znów pojawili się na południu i w Damaszku. W niedzielę 26.08.2012 nad stolicą zestrzelili wojskowy helikopter, a następnie podjęli próbę zbrojnego opanowania pobliskiego miasta Daraya. Wojsko Assada wyparło ich stamtąd po kilkunastu godzinach walk, ale wkrótce potem pojawiły się pogłoski, że w czasie oczyszczania miasta armia dopuściła się masakry cywilów. Mówi się o ok. 300 zabitych i agencje światowe publikują zdjęcia ofiar leżących na ulicach. Na Zachodzie znowu podjęto hałaśliwą kampanię na rzecz wszczęcia międzynarodowej interwencji przeciwko rządowi w Damaszku. Tymczasem rzecznik prezydenta Assada o tę masakerę znów oskarża rebeliantów, podobnie jak w Houla i w kilku innych miejscach. Wzajemne oskarżenia są obecnie możliwe dlatego, że z Syrii wycofał się specjalny wysłannik ONZ Kofi Annan i ekipy obserwatorów międzynarodowych.

Brytyjski dziennikarz Neil Clark w rozmowie z rosyjską telewizją RT zwrócił jednak uwagę, że takie masakry pojawiają się regularnie jakby na zamówienie za każdym razem, gdy zbliża się ważne międzynarodowe spotkanie mające wymusić kroki przeciwko Syrii. W tym przypadku na piątek 31.08. zaplanowano posiedzenie Rady Bezpieczeństwa ONZ, na którym kolejny raz dyskutowano i głosowano nad wprowadzeniem nad Syrią strefy zakazu lotów, co dałoby wojskom NATO prawo zestrzelenia każdego syryjskiego samolotu wojskowego nad ich własnym krajem. I znów decyzji takiej sprzeciwiły się stanowczo a

konsekwentnie Rosja i Chiny. Kolejna masakra w odpowiednim czasie, co do której nie można było przedstawić obiektywnych świadków ani przeprowadzić dochodzenia, a zamiast tego jest wszczynany w mediach krzyk zgrozy ze wskazaniem zawsze tego samego winnego, musi budzić uzasadnione podejrzenia. Tym bardziej, że na tych samych filmach widać jak armia syryjska pomaga w ewakuacji ludności cywilnej, która odnosi się do niej z zaufaniem. Neil Clark, który niedawno powrócił z Syrii, mówi też o tym, że rządząca partia Baath cieszy się wciąż dużym poparciem ludności i gdyby dziś przeprowadzono w Syrii wolne wybory, to Assad by je wygrał. Dlatego Zachód nalega na „zmianę reżimu” siłą, bez głosowania i bez wyborów.

„Dziś mamy już doświadczenie, które nie pozwala nam ufać w to co każą wierzyć. Z wydarzeń w Syrii wyłania się plan strategiczny: oczerniać syryjski rząd tak, aby mieć pretekst do kolejnej interwencji. Próby takie już podejmowano i obawiam się że będą podejmowane nadal. (...) William Hague i Hillary Clinton koniecznie chcą nakłonić Rosję i Chiny do zmiany ich stanowiska. Dlatego zanim pojawią się jakiekolwiek dowody, zawsze słyszymy ich krzyk – patrzcie, Assad morduje własną ludność, musimy interweniować w jej obronie. (...) Ale potem, kiedy kurz opadnie i pojawią się pierwsze wiarygodne informacje z miejsca zdarzenia, okazuje się że nie jest to wcale tak jednoznaczne i że to raczej rebelianci są odpowiedzialni za zabijanie cywilów. Dlatego póki co, musimy być w ocenie zdarzeń bardzo, bardzo wstrzemięźliwi.” – powiedział Clark.

Ciekawe, że po debacie w Radzie Bezpieczeństwa, gdzie Zachód znowu nie uzyskał pozwolenia na interwencję w Syrii, wrzawa wokół tej masakry nagle ucichła i już nie widać chęci jej wyjaśnienia. Czyżby Clark miał rację?

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)